

KS. EDWARD WALEWANDER

**KRONIKA NAGRODY NAUKOWEJ  
IM. IRENY I FRANCISZKA SKOWYRÓW  
ZA ROK 2000\***

Dnia 4 maja 2000 r. odbyło się w Trybunale Koronnym na Rynku Starego Miasta w Lublinie uroczyste wręczenie tegorocznej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Jury Nagrody w składzie: ks. prof. dr hab. Edward Walewander – przewodniczący i dyrektor Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL oraz prodziekani – ks. prof. dr hab.

---

KS. PROF. DR HAB. EDWARD WALEWANDER – Dyrektor Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, Lublin, Al. Raławickie 14.

\* O uroczystości przyznania Nagrody pisano m.in.: *O. Regis Norbert Barwig, przeor klasztoru w Wisconsin, USA, laureatem nagrody KUL (Korespondencja specjalna z Lublina)*, „Dziennik Związkowy” nr 104, z 26-29.05.2000, s. 3; I. K o r z e n i o w s k i, *Nagroda im. Skowyrów dla o. Norberta Regisa Barwiga*, „Naród Polski” nr 11, z 1.06.2000, s. 19; Z. W o ł y ń s k i [W. Osadczy], *Nagroda polonijna im. Skowyrów 2000*, „Nowe Kontrasty” nr 7, 2000, s. 20; R. G u z, *Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów*, „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” nr 6/7, 2000, s. 86; W. O s a d c z y, „Wątek skandynawski” tegorocznej nagrody polonijnej im. Skowyrów, „Kronika. Polskie Czasopismo w Norwegii” nr 7-8, 2000, s. 27; *Nagroda im. Skowyrów*, „Gazeta Miejska” nr 143, 2000, s. 2; A. K r u c z e k, *Nagroda polonijna im. Skowyrów*, „Nasz Dziennik” nr 105, z 6-7.05.2000, s. 8; (z), *Nagrodzone książki*, „Dziennik Wschodni” nr 104, z 5.05.2000, s. 4; (wuka), *Nagrody im. Skowyrów. Dla badaczy Polonii i Kościoła*, „Kurier Lubelski” nr 104, z 6-7.05.200, s. 2; I. K o r z e n i o w s k i, *Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów w Roku Jubileuszowym 2000*, „Niedziela Lubelska” nr 24, z 11.06.2000, s. 2; *Z kraju*, „Forum Polonijne” nr 3, 2000, s. 16; J. P l e w k o, *Nagrody Naukowe*, „Gość Niedzielny” nr 27, z 2.07.2000, s. 18; J. K o r z e n i o w s k i, *Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów po raz dwudziesty*, „Nowy Przegląd Wszechpolski” nr 7-8, 2000, s. 52-53; W. O s a d c z y, *Wyróżnienie dla badań nad Polonią skandynawską*, „Informator Polski” nr 2-3, 2000, s. 49; *Nagroda Naukowa im. I. F. Skowyrów 2000*, „Głos Nauczyciela. Biuletyn Zjednoczenia Nauczycieli Polskich w Ukrainie” nr 5, 2000, s. 16.

Krzysztof Góźdz (Wydział Teologii), ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński (Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji), ks. prof. dr hab. Józef Turek (Wydział Filozofii), prof. dr hab. Józef Fert (Wydział Humanistyczny), ks. prof. dr hab. Józef Wilk (Wydział Nauk Społecznych), prof. dr hab. Ryszard Smarzewski (Wydział Matematyczno-Przyrodniczy), ks. dr Tadeusz Stolz – dyrektor Biblioteki Głównej KUL, na swym posiedzeniu w dniu 15.03.2000 r. przyznało następujące wyróżnienia: nagrodę I stopnia – prof. dr hab. Edwardowi Olszewskiemu z UMCS za książkę *Polacy w Skandynawii* (Lublin 1997), nagrodę II stopnia – prof. dr. Leonardowi Grochowskiemu z PAN (Warszawa) za książkę *Teofil Wolicki, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański 1767(8) – 1829* (Gniezno 1999), dr. Włodzimierzowi Osadcemu z Instytutu Polonijnego KUL za książkę *Kościół i Cerkiew na wspólnej drodze. Concordia 1863* (Lublin 1999), nagrodę specjalną otrzymał ksiądz Norbert Regis Barwig (USA) – za całokształt pracy naukowej w zakresie Polacy w USA.

W uroczystości wręczenia nagród oprócz rektora KUL ks. prof. dra hab. Andrzeja Szostka oraz wiceprezydenta Lublina Zbigniewa Wojciechowskiego udział wzięli liczni goście: pracownicy naukowcy lubelskich uczelni, zwłaszcza KUL, działacze społeczni oraz członkowie rodzin laureatów, a także dotychczasowi laureaci. Z Gniezna przybył na tę uroczystość dyrektor Wydawnictwa Gaudentinum ks. Krzysztof Prus, a z Warszawy dyrektor generalny Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Janusz Witak. Na program uroczystości złożył się półgodzinny koncert pieśni i tańców patriotycznych w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca UMCS pod dyr. Janiny Leszczyńskiej. Nagrody wręczył Rector Magnificus ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek, który też zwrócił się z serdecznym przemówieniem do zebranych. Laudacje na cześć profesorów Edwarda Olszewskiego i Leonarda Grochowskiego oraz dr. Włodzimierza Osadczego wygłosił przewodniczący Jury Nagrody ks. prof. dr hab. Edward Walewander; natomiast o. przeora Norberta Regisa Barwiga uczcił ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński z Wydziału Teologii KUL.

Bardzo miłym akcentem tegorocznego spotkania było na początku uroczystości otwarcie wystawy obrazów kwiatów ks. kan. Eugeniusza Kościółko, proboszcza z Kazimierzówki, który przekazał jeden z obrazów polskich kwiatów ks. Barwigowi do USA.

Na zakończenie po przemówieniach laureatów zabrał głos wiceprezydent Lublina Zbigniew Wojciechowski, który oprócz gratulacji przedstawił inicjatywę zarządu regionu na rzecz Polonii i Polaków w świecie.

Oto tekst laudacji wygłoszonej przez ks. Edwarda Walewandra:

Magnificencjo!

Drodzy i Szanowni Laureaci!

Szanowni i Drodzy Państwo!

Laureat Nagrody I stopnia p. prof. dr hab. Edward Olszewski od szeregu lat pełni obowiązki kierownika Zakładu Ruchów Politycznych na Wydziale Politologii UMCS. Jest znany z licznych publikacji od kilkunastu lat ukierunkowanych na tematykę polonijną. Książka prof. Olszewskiego *Emigracja polska w Danii 1893-1993* (Lublin 1993), a następnie dzieło wydane pod jego redakcją i dużym udziałem autorskim poświęcone Polakom w Skandynawii *Polacy w Skandynawii* (Lublin 1997) są owocem gruntownych studiów w oparciu o źródła miejscowe Polonii skandynawskiej. Pan profesor Olszewski gromadził je w krajach skandynawskich, nawiązując tam bliskie osobiste kontakty z Polakami starszej i młodszej generacji zamieszkujących te kraje na stałe. Fakt ten czyni jego publikacje szczególnie cennymi, bowiem wyrastają one z życia, które autor zarazem analizuje, poddaje ocenom i barwnie przedstawia. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, iż profesor Olszewski odszedł od uzasadnionej wprawdzie, ale zawężającej punkt widzenia metody, spoglądania na rzeczywistość przez dokument czy gotowe już konstatacje.

Czytając jego książkę o Polonii duńskiej odnosi się wrażenie jakiejś obecności żyjących tam ludzi; odczuwa się te, tak bardzo zróżnicowane etapy ich asymilacji w społeczeństwie duńskim, niosącej ze sobą awans od robotnika rolnego do rangi polityka, przedsiębiorcy, a nawet biskupa. Rzucają się w oczy różnice w procesie wrastania w otoczenie występujące w naszych czasach, kiedy na obczyznę nie idzie już wieśniak, dla którego zabrakło chleba w rodzinnym domu, ale często ktoś o wielkiej użyteczności społecznej, umiejętnościach i zdolnościach. Ci ludzie mają łatwiejszy start, ale czy więcej wnoszą trwałych wartości do wspólnoty polonijnej, niż tamci ubodzy wyrobnicy? Na to pytanie odpowiada książka profesora Olszewskiego *Emigracja polska w Danii*, jak również praca *Polacy w Skandynawii*. I stąd właśnie wyjątkowa wartość poznawcza tych dzieł, wychodząca niejako od człowieka żywego, osiągalnego tu i teraz, a wracająca dopiero do tych, którzy ukończyli swą drogę, zostawiając spuściznę. Jest to odmienna niż w typowo historycznych badaniach droga dochodzenia do prawdy, ale też książka ma w sobie tyleż materiału historycznego, co ustaleń socjologicznych. To poruszanie się na pograniczu obu owych dwóch dziedzin jest także *characteristicum* twórczości naukowej pana profesora Olszewskiego.

Nasza nagroda jest wyróżnieniem dowodzącym uznania dla badań na innej wprawdzie płaszczyźnie niż te, które sami prowadzimy koncentrując się obecnie głównie na Polakach na Wschodzie. Dobrze jednak, iż wachlarz zainteresowań obejmuje inne części świata i kraje. Nasz Laureat, pan profesor Olszewski, bardzo istotnie przyczynia się do takiego widzenia losów i dziejów polonijnych.

Laureat Nagrody II stopnia, pracownik naukowy Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL p. doktor Włodzimierz Osadczy, doktoryzował się kilka lat temu w Instytucie Historii Kościoła i na Wydziale Humanistycznym KUL na podstawie pracy *Kościół i Cerkiew na wspólnej drodze. Concordia 1863* (Lublin 1999). To gruntowne studium stanowi właśnie podstawę przyznanej Panu Doktorowi nagrody. Ogólnie można powiedzieć, iż podjął on temat z pewnością w historiografii

zapoznany i to nie tylko z racji zbyt już odległego problemu, jakim jest niewątpliwie Concordia, a także nie z powodu implikacji etnicznych czy politycznych, co w tym przypadku mogłoby ewentualnie wchodzić w rachubę. Trzeba otwarcie powiedzieć, iż głównym hamulcem była trudność w dotarciu do źródeł, a następnie ich właściwe zrozumienie; nie ze względu na problem językowy. Mamy tu na myśli brak orientacji w zapleczu tej tematyki. Grekokatolicy i łacinnicy żyli i nadal żyją nawet nie o miedzę, ale wprost w jednej zagrodzie, a przecież tak mało się wzajemnie znają. Nie zawsze tak bywało, a Concordia jest właśnie świadectwem udanych prób budowania dobrej symbiozy.

Nie upraszczamy skomplikowanych relacji polsko-ukraińskich. Nie uczynił tego też Autor, który dowiódł w swej pracy, iż teren kościelny do czasu był właśnie płaszczyzną dobrego współistnienia, nawet współżycia dwóch katolicyzmów. Książka i badania p. Osadczego mają zatem wymiar zarówno naukowy, jak i praktyczny, stale aktualny. Toteż trud jego nagradzamy ufając, iż rozwinie się on w dalsze owocne poszukiwania o jednym świętym katolickim Kościele w dwóch obrządkach.

Kolejny Laureat Nagrody II stopnia to p. profesor dr Leonard Grochowski, emerytowany pracownik naukowy Zakładu Historii Wychowania PAN. Ma na swym koncie poważny dorobek w dziedzinie historii Kościoła. Wyrazem tego jest nagrodzona książka *Teofil Wolicki, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański 1767(8)-1829* wydana staraniem Wydawnictwa Gaudentium (Gniezno 1999).

Na dzieło to zwróciliśmy uwagę z kilku racji. Najpierw, znając jego Autora z innych publikacji, zwłaszcza z dziedziny historii szkolnictwa. Polonią się nie zajmował, zatem w grę nie wchodzi krąg zainteresowań Instytutu Polonijnego KUL, jednakże nagrodzona praca mieści się doskonale w paragrafie 4 (pkt. b) Statutu Nagrody. Biografia Wolickiego powstała jednak jako praca doktorska pod kierunkiem znakomitego historyka ks. profesora Mieczysława Żywczyńskiego. Zatem honorując jej Autora, oddajemy także hołd zmarłemu przed 22 laty profesorowi KUL, ks. M. Żywczyńskiemu.

Warto zaznaczyć, że nagrodzona książka jest owocem szczególnie trudnych studiów wymagających zapoznania się z materiałami pruskimi. Każdy, kto miał do czynienia z pisaną ręcznie tzw. szwabachą, w dodatku w postaci wypłowiałego po wiekach tekstu, ten wie dobrze, iż takie badania podejmuje się dzisiaj coraz rzadziej. To, że praca dra Grochowskiego przeleżała w maszynopisie bez mała trzy dziesiątki lat, świadczy tylko o pewnej abundancji wybitnych osiągnięć naukowych, nie mających szans przebicia się na światło dzienne. Nasza Nagroda ma m. in. za zadanie nadrabiać takie zaległości. Czynimy to z wielką satysfakcją, wyrażając Laureatowi wdzięczność za dotychczasową z nami współpracę i żywiąc nadzieję na jej kontynuację.

Na zakończenie życzę Laureatom dużo dalszych sukcesów zarówno w pracy naukowej, jak i społecznej oraz kościelnej. Niech we wszystkim towarzyszy Wam Boże błogostawieństwo!

Następnie niżej podpisany odczytał tekst laudacji autorstwa ks. prof. dr. hab. Zygmunta Zielińskiego, który w uroczystości nie mógł wziąć udziału.

O. Regis Norbert Barwig jest chyba jednym z najbardziej utytułowanych laureatów przyznawanej dzisiaj Nagrody. Samo tylko wyliczenie przyznanych mu odznaczeń i tytułów zajęłoby nam tu z pewnością krótki czas, jakim dysponujemy dla ogłoszenia niniejszej laudacji. Toteż w miejsce tych gdzie indziej dostępnych danych biograficznych spróbujmy sięgnąć do historii, jakże ciekawej w przypadku każdego aktywnego działacza polonijnego, a tym bardziej jeśli jest to kapłan o dobre zakorzenionej przynależności do wspólnoty zakonnej. Wiadomo, jak pilnie takie gremia strzegą tradycji katolicyzmu amerykańskiego. Jeśli mimo to dochodzi w nich do głosu czynne wspieranie wartości katolickich rodem znad Wisły, to jest to tak wyłącznie dzięki czyjejś świadomej inicjatywie. Człowiekiem takiej inicjatywy jest o. Barwig. Ten moment w jego życiu podkreśla zwłaszcza uzasadnienie przyznania mu przez kardynała Józefa Glempa w 1997 r. godności tytularnego kanonika honorowego Królewskiej Kapituły przy Kolegiacie św. Anny w Wilanowie. Już sam fakt, iż o. Barwig jest jedynym zagranicznym jej członkiem ma swoją wymowę. Nie jest to jedyne odznaczenie, jakie odebrał on z rąk księdza kardynała Glempa. „Miłość do Polski oparta na mocnych i głębokich korzeniach”, jak głosi uzasadnienie tego uhonorowania o. Barwiga, jest już wystarczającą tego racją. Laureat jednak manifestuje tę miłość czynem, co należy tu z całą siłą podkreślić.

Wracając do korzeni, sięgają one w Ameryce głęboko, bo aż wstecz w połowę XIX w. Ale korzeń zapuszczony w niwę północnoamerykańską, wyrastał i krzepnął w innej glebie. Rodziny Barwigów i Neugebauerów – ta ostatnia przybyła do Wielkopolski w XVI w. z Saksonii – rozrzuciły swe pędy po Mazowszu, Wielkopolsce, ziemi nadnoteckiej, w złotowskim i wągrowskim, w nadgranicznej Łobżenicy. Mówiący te słowa, sam związany pracą i pochodzeniem z tymi zakątkami, w szczególności sposób wyczuwa tę atmosferę patriotyzmu gnębiętego pruskim butem po powstaniu wielkopolskim 1848 r., kiedy Barwigowie żeglowali za Ocean. A przecież nie wszyscy. Pozostała ich część na rubieży ojczystej, jeden z nich generał Mieczysław Norwid Neugebauer służył Polsce odrodzonej.

Dziwna jest historia tych rodzin, które pozostając wierne starej ziemi, natychmiast chwyciły za lemiesz i miecz, by oddać się tej nowej, która ich przygarnęła. Barwigowie znaleźli się w szeregach Unii w czasie Wojny Domowej, stanęli też w rządzie pionierów organizujących się społeczności polskich, zwłaszcza skupionych wokół parafii katolickich pod wezwaniem polskich świętych: Stanisława, Wojciecha i innych. Barwigowie nie zadowolili się na nowej ziemi statusem Polaka na dorobku, ale bez perspektyw aktywnego rozwoju w nowym społeczeństwie; należeli do tych, którzy zrozumieli co znaczy wykształcenie, nauka.

W nurcie tych cnót osobowych, rodzinnych i obywatelskich wyrastał nasz dzisiejszy Laureat. Należy dziś do generacji już starszej (1932); od 1958 r. benedyktyn, od 1959 kapłan. Wybijający się student wielu szkół amerykańskich, w tym Georgetown University w Waszyngtonie DC i Notre Dame University w South Bend w Stanie Indiana. Następnie studia rzymskie na Uniwersytecie Laterańskim. Ta rozległość studiów rzutowała później na jego twórczość, a także działalność, przy czym na szczególną uwagę zasługują tu zainteresowania ekumeniczne, które owocują konkretnymi inicjatywami (3 kongresy, redakcja kwartalnika ekumenicznego „The Voice of the Church”). W swej karierze zakonnej został w 1964 r. pierwszym przeorem po-

wstałego wówczas klasztoru benedyktynów w Cedarburg, Wisc. Żaden Polak przed nim takiej godności w USA nie piastował. Jego inicjatywie zawdzięczać należy powstanie klasztoru pod patronatem Matki Bożej Jasnogórskiej w pobliżu Oshkosh w diecezji Grenn Bay.

Trwały ślad pozostawił o. Barwig także w postaci swoich publikacji. Już w wieku lat 18 napisał rozprawkę *Dare We Ignore Spain*, zauważoną w kręgach Kongresu amerykańskiego i opublikowaną w *Congressional Recod*; następna jego książka to *Changing Habits* (1971), omawiająca ważne po soborze zagadnienie zmiany strojów zakonnych i związanych z tym implikacji dla życia zakonnego; kolejna jego pozycja to książka *Waiting for Rain* (1975) – głębokie rozważania o kapłaństwie i misterium Kościoła; czwarta pozycja to *Reflections on the Spiritual Life for Members of the Sovereign Military and Hospitaller Order of Saint John of Jerusalem, Rhodes and Malta* (1982). Ta publikacja ma ścisły związek z wysoką pozycją kapelana Zakonu Maltańskiego, będącą udziałem Laureata.

Znając język polski, zajął się o. Barwig także tłumaczeniami. W sumie przetłumaczył 7 książek, w tym dotąd nie wydaną w języku angielskim pracę doktorską Jana Pawła II. Jego tłumaczenia obejmują także publikacje traktujące o św. Maksymilianie Kolbe, matce Siedliskiej i inne. Inicjatywy pisarskie dopełniają także prace wydawnicze i liczne artykuły rozproszone po 16 czasopismach amerykańskich, w tym także polskojęzycznych.

Trudno jest zebrać w krótkiej laudacji owoc tak wielu poczynań, jakimi legitymuje się o. Barwig. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż nie tylko na gruncie amerykańskim tak rozgałęziona działalność – dodajmy do niej zaangażowanie duszpasterskie – jest ewenementem rzadkim. Toteż wart jest on upamiętnienia także w gronie, w którym obecnie się znajdujemy. O. Barwig nie jest bynajmniej postacią zapoznaną. Ma szczęście być zauważanym i docenianym. Niech zatem na liście składających mu uznanie za trud, nie zabraknie także Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Po odczytaniu laudacji przygotowanej przez ks. Z. Zielińskiego przewodniczący Jury Nagrody poprosił księdza rektora prof. dra hab. Andrzeja Szostka o wręczenie dyplomów. Zanim to nastąpiło, Rektor KUL wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Państwo!

Bardzo Drodzy Laureaci!

Te czynności, do których podjęcia mnie zaprosił ksiądz prof. Edward Walewander, niech się zaczną także słowem. Wiem, że dzisiaj pada dosyć dużo słów, ale my chcemy uhonorować tych, którzy również słowem wiele dobra czynią! Najpierw nawiązując do przepięknej laudacji odczytanej przez ks. prof. Walewandra, autorstwa ks. prof. Zygmunta Zielińskiego, chcę wydobyć ten wątek miłości Ojczyzny, która potrafi znaleźć swój przekład na mądry rozumny czyn. Sądzę, że cała historia i dzisiejszy stan Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów jest dobrym przykładem

takiego serca, takiej miłości przełożonej na rozumny, wytrwały, przemyślany i przynoszący dobre owoce czyn.

Wśród wymienionych nazwisk tutaj nie powinno zabraknąć samych Skowyrów (miałem szczęście poznać samą Panią Irenę w New York, kiedy byłem stypendystą w Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, dojeżdżałem do New Yorku na sesje przez nią organizowane w tamtejszym Klubie Inteligencji Katolickiej; mogłem zobaczyć na jej przykładzie, co to znaczy zachowanie tej miłości do Kraju nie tylko w wymiarze sentymentalnym, ale takim, który pozwala dalej z Krajem się kontaktować, pogłębiać swoją znajomość Ojczyzny, pogłębiać jej miłość i dalej przyczyniać się do wzrostu tej kultury, która w owym czasie nie tylko w Kraju, ale i za granicą poddana była niemałej próbie). Czas wspomnieć także nazwisko inicjatorów tej Nagrody – niedawno wielu z nas miało sposobność uczestniczyć w celebracjach pogrzebowych śp. Profesora Czesława Blocha, który tę inicjatywę kiedyś podjął. Profesor Bloch to także człowiek, którego nazwiska nie wolno dzisiaj nie wspomnieć, zwłaszcza że po raz pierwszy wśród żywych nie może w tej uroczystości uczestniczyć, a który bardzo głęboko umiłował Boga i Ojczyznę zgodnie z hasłem naszego Uniwersytetu i który między innymi poprzez inicjatywę Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym, a następnie Nagrody, tak się do dzisiejszej sytuacji przyczynił w błogosławiony sposób. Niech mi wolno będzie dodać jeszcze jedno nazwisko. Ksiądz profesor Edward Walewander witał tu wielu i dziękował wszystkim, ale nikt jemu nie podziękował za to, że od lat już tę inicjatywę Instytutu oraz Nagrody im. Skowyrów prowadzi i czyni to znakomicie. Mam szczęście w tym uczestniczyć od szeregu lat trochę właśnie z powodów osobistych, również i dlatego, że sam miałem szczęście poznać Panią Skowyrową i mogłem docenić znaczenie takich inicjatyw za granicą i w Kraju. Mam szczęście obserwować działalność Księdza Profesora i chcę tu publicznie wyrazić moje wysokie uznanie dla tego, co czyni i tego jak robi to, co robi i za fakt, że ta Nagroda nabiera coraz bardziej znaczenia nie tylko w środowisku Lublina, ale i poza jego granicami. Jest to w ogromnej mierze zasługą księdza profesora Walewandra, który także pokazuje jak przekładać serce na mądre rozumne działanie.

Szanowni Państwo!

Niech mi będzie wolno uczynić jeszcze dwie uwagi, zanim przystąpię do wręczenia tych nagród, obie one mają związek ze szczególną rangą tegorocznych nagród. Najpierw wszyscy przeżywamy zmianę relacji pomiędzy Ojczyzną a Polonią, jaka zachodzi w ostatnich latach, bardzo rzecz upraszczając, za co z góry przepraszam. Można powiedzieć, że emigracja Polska miała dotąd dwojaki charakter. Najpierw ekonomiczny – to ta pierwsza kiedyś emigracja wyruszająca za Ocean dla chleba. Była to emigracja, która jednocześnie strzegła niezwykle troskliwie polskości, więzi z Kościołem katolickim. Nade wszystko ta emigracja ekonomiczna miała swój dalszy ciąg, ale została zwłaszcza po drugiej wojnie światowej przysłonięta emigracją o charakterze politycznym, tą która znalazła swoje szczególne miejsce we Francji, a następnie w Anglii, ale także w Stanach Zjednoczonych i wielu innych krajach, nawiązująca do jeszcze dawniejszej XIX-wiecznej emigracji. Czuliśmy wszyscy, także wtedy, kiedy Nagroda Naukowa im. Skowyrów powstawała, a także wtedy, kiedy powstawał Instytut Polonijny KUL, że trzeba wzmacniać tych, którzy wolni

od kleszczy ideologicznych, które nam nałożono w Kraju, mogą tę kulturę pełniej rozwijać, bardziej autentycznie, choć na obczyźnie, niż to wielu z nas mogło czynić w Kraju.

Ale my już od dziesięciu lat jesteśmy w rzeczywistości nowej, w której nadal istnieje emigracja, chociaż ani ta ekonomiczna, ani ta polityczna racja nie znajduje już tak silnego uzasadnienia jak przed laty. Sądzę, że wchodzimy w pewną nową rzeczywistość relacji pomiędzy Polakami żyjącymi w Polsce i Polakami żyjącymi na obczyźnie. Jest to relacja ściślej kulturowa, w głębokim jednak tego słowa znaczeniu. Kultura to jest jeszcze wszystko, co czyni człowiek, to jest uprawianie duszy i budowanie człowieczeństwa w nim. Otóż gdy istnieją warunki trudne wymagające opuszczenia Ojczyzny z racji ekonomicznych bądź politycznych, chwala tym, którzy potrafili to uczynić i także się jakoś do ubogacenia naszej kultury przyczynili, ale nawet gdy tamtych racji nie ma, musimy sobie zdawać z tego sprawę, jak ważną rzeczą dla budowania wszelkiej kultury jest ta bliskość ludzi, którzy są geograficznie daleko, zdolność wymiany doświadczeń, zakorzenienia polskości i naszej całej bogatej kultury na innym terenie, znalezienie mądrego złotego środka pomiędzy zasklepieniem we własnym świecie i zamknięciem jakiegokolwiek dialogu z innymi a drugą skrajnością, która jest po prostu zdradą, ucieczką od własnej kultury. Z bólem stwierdziliśmy, nie ja tylko, ale i wielu innych wyjeżdżających za granicę w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, jak wielu znalazło się na emigracji Polaków, którzy znikli. Nie weszli do struktur dotychczasowych ani nie stworzyli nowych. Wstydzili się oni być Polakami. Kiedy z nimi rozmawiałem, stwierdzałem, że ani po polsku nie można się z nimi porozumieć – bo jakoś pogubili język polski, ani po angielsku, bo jeszcze się tego języka nie nauczyli, zacząłem się zastanawiać, po jakiemu oni myślą? Uprzytomniłem sobie nagle, że oni w ogóle nie myślą. Języka nie potrzebują i giną. To jest bolesne doświadczenie, które stanowi dla nas dzisiaj wyzwanie, byśmy wydobyli się z pewnego kompleksu, którego się Polska w latach podległości politycznej nabawiła, i uprzytomnili sobie, że możemy być dumni z naszego dziedzictwa; ale ta duma nie jest pychą. Możemy się szczycić naszą historią, a nie wstydić się jej, nie chować jej, a jednocześnie być świadomym tego, jak wiele zyskujemy przez dialog, przez szukanie jedności z innymi kulturami.

Otóż to jest jedna myśl, którą chciałem dzisiaj wydobyć, ponieważ jesteśmy na końcu drugiego a u początku trzeciego tysiąclecia. Tak się zdarzyło w naszej historii – w historii naszego narodu i naszego państwa – że wchodzimy właściwie w nowy etap wymiany pomiędzy Polską a Polonią, w nowy – w głębokim tego słowa znaczeniu – kulturowy i kulturalny świat, w taki, który nie znajduje wyłącznie swojego usprawiedliwienia ekonomicznego bądź politycznego, ale przez to nie staje się w najmniejszym stopniu zbędny, ale właśnie okoliczność, że przyznawana dziś Nagroda przypada w Roku Jubileuszowym, nabiera także i tutaj szczególnego znaczenia. Papież Jan Paweł II, który przez długie lata nas do tego Jubileuszu przygotowywał, a teraz z całym Kościołem go przeżywa, z wielkim naciskiem podkreśla przede wszystkim jeden wątek, a mianowicie pojednanie, jedność między nami – dziećmi a Ojcem Niebieskim. Ta jedność wewnątrz chrześcijaństwa, jedność w obrębie wielu religii. Ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego do Ziemi Świętej jest tego szczególnym znakiem. Wreszcie jedność całej rodziny ludzkiej, która jest dla nas zadaniem szczegól-



nie ważnym w Roku Jubileuszowym, znajduje swój wyraz w dzisiejszej Nagrodzie im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Mianowicie, gdy się przyjrzymy postaciom tu nam przedstawionym, pokazują one, jak bardzo ta obecność Polaków w różnych krajach i na różnych kontynentach na styku tego, co jest często przedmiotem sporów czy to na płaszczyźnie narodowościowej, czy właśnie na płaszczyźnie religijnej, jak bardzo ważną rzeczą jest znajdować w sobie moc z wysoka płynącą do przewycięzania tych podziałów, żeby trudności w porozumieniu czy to z racji językowych, czy religijnych nie pogłębiały podziałów międzyludzkich. Tak się składa, że te dzisiaj przyznawane nagrody – każda na swój sposób – podkreślają tę cudowną zdolność, jak wierzymy, wspomaganą Bożą łaską, przewycięzania podziałów międzyludzkich i budowania jedności i wzajemnego ubogacania. Polacy, którzy się znajdują w Skandynawii, nie muszą tracić swej polskości, ale ją ubogacają przez dialog z tymi, którzy są gospodarzami tych krajów.

Trudne czasy i trudne relacje pomiędzy katolikami obrządku łacińskiego i greckiego nie muszą, i to jest istotne przesłanie książki jednego z dzisiejszych laureatów, powodować wewnętrznych wojen, ciągłych niesnasek i rosnącej nienawiści.

Trudne czasy końca Rzeczypospolitej i początku zaborów, które także były niezwykle wymagające dla przewodników Kościoła katolickiego, nie muszą kończyć się tragedią, załamaniem, rozpaczą, ale mają wprowadzać Polaków i katolików w nową niełatwą, ale jednak taką rzeczywistość, w której dało się utrzymać zarówno wiarę w Boga, jak i miłość Ojczyzny, dzięki którym w bardziej sprzyjających politycznie okolicznościach mogło dojść do odzyskania niepodległości, do tej wolności, którą się i dziś cieszymy.

I wreszcie cała rozległa obecność Polaków w Stanach Zjednoczonych, której to obecności tak pożytecznej, tak aktywnej, tak mądrej symbolem i przedstawicielem jest dzisiaj o. Regis Norbert Barwig. Ta obecność Polaków w USA dla nas w Polsce jest bardzo ważna i godna dzisiaj szczególnego podkreślenia. Z racji Roku Jubileuszowego nagrody dzisiejsze mają charakter szczególny, ponieważ przyczyniają się do tego wysiłku szukania i umacniania jedności pomiędzy Polakami w Kraju i Zagranicą.

Po wręczeniu dyplomów głos zabierali Laureaci. O. Norbert Regis Barwig powiedział:

Wyrażam moją niezmierną wdzięczność za przyznaną mi Nagrodę Specjalną im. Skowyrów, przez wysoko poważany Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Historia i działalność KUL jest księgą otwartą. Każda jej stronica zapisana jest pracą i poświęceniem dla Boga, Kościoła i Ojczyzny. Któż nie podziwia wytrwałych wysiłków tej Uczelni od czasów ks. Idziego Radziszewskiego po dzień dzisiejszy. Katolicki Uniwersytet Lubelski nie był nigdy szkołą ściśle zamkniętą w swych ramach, w swej rutynie działania, która nie sięgałaby wciąż dalej i wyżej. Przeciwnie, wasza Uczelnia przyjmowała szeroki charakter działania, upowszechniała swe wpływy, wywierała i nadal wywiera je w bardzo licznych i rozległych sferach i kierunkach. Uniwersytet wasz był i jest w całym tego słowa znaczeniu placówką społeczno-narodową.

Po latach wielu trudów, okupacji wojennej i powojennego uciemnienia marksistowskiego, po latach walk z przeciwnościami zaświtała jaśniejsza chwila i nadszedł rok osiemdziesięciolecia istnienia Uniwersytetu oraz niemal trzydziestolecia waszego Instytutu Badań nad Polonią, rok powszechnego Jubileuszu, w którym z dumą i wielką radością oglądamy się na wszystko, co minione, co udało się przetrwać z Bożą pomocą. Z dumą zwyciężyliście zapory i przeszkody, z radością, bo widzimy dzisiaj zastęp wykształconych ludzi, dawnych wychowanków, znajdujących się na poważnych, nawet świetnych stanowiskach i dostojeństwach. To nagroda dla założycieli, rektorów i profesorów tego Uniwersytetu to dorobek Kościoła w Polsce i społeczeństwa polskiego. Macie wspaniałą przeszłość i nieskałaną historię, a dziś Katolicki Uniwersytet Lubelski to naprawdę twierdza wiedzy, oświaty i polskości, to przybytek katolickiego ducha polskiego.

Przyjmując obecnie zaszczytne wyróżnienie, uważam, iż jest to nie tylko uznanie mojej skromnej, osobistej i z konieczności ograniczonej pracy na niwie duszpasterstwa polonijnego, ale równocześnie potwierdzenie słuszności założeń wszystkich tych, którzy mieli swój bezpośredni lub pośredni wkład w budowaniu całokształtu mojego zaangażowania, włączając w tym całą nieprzerwaną ciągłość dążeń i przeżyć indywidualnych i zbiorowych, od momentu osiedlenia moich przodków, wygnańców z Poznańskiego, w Ameryce – w Chicago – 138 lat temu. W intencji ówczesnych okupantów mieli oni „wędrować”, jak powiedziano im na rynku w Łobżenicy: „niech wędrują aż wygaśnie ostatnie ich potomstwo.” Ale to „wędrowanie” nie było wędrowaniem w sensie błąkania, bo tylko człowiek bez mety, bez wewnętrznego duchowego kompasu „wędruje”. Co miało być „wędrowaniem”, stało się pielgrzymowaniem, a to pielgrzymowanie w głębszym sensie trwa nadal.

Dla nas, potomków tej bardzo starej emigracji, słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie są puste, raczej stwarzają niezachwiany ideowy spadek i niezniszczalny dar odziedziczony po naszych ojcach. Spuścizna duchowo-kulturowa odziedziczona po moich przodkach pozostaje niezniszczalnym fundamentem mego życia i pracy ideowo-naukowej. Z tej nierozzerwalnej ciągłości żywych źródeł usiłuję czerpać i dzielić się nie tylko z naszymi współrodakami, ale także z szerszym kręgiem społeczności, bo dzielić się możemy i powinniśmy tym bezcennym spadkiem wypróbowanych walorów. Nagroda Specjalna im. Skowyrów będzie dla mnie impulsem do dalszego rozkrzewiania celów i zamierzeń zawartych w tej spuściznie. Z serca Bóg Wam zapłać!

Następnie przemówił dr Włodzimierz Osadczy:

Magnificencjo!  
Panie Prezydencie!  
Księżę Przewodniczący!  
Szanowni Państwo!

Składając z serca płynące wyrazy wdzięczności skierowane do Wysokiego Jury, chciałbym w sposób szczególny podziękować za dostrzeżenie moich skromnych osiągnięć na polu badań dotyczącym historii Kościoła katolickiego i polskości na

Wschodzie. Dobrze wiemy, że temat Wschodu od szeregu lat jest obecny na łamach licznych publikacji historycznych i wciąż aktywnie jest opracowywany przez polskich badaczy. Jednak powszechnie tematyka wschodnia kojarzy się nam z martyrologium i cierpieniem i nawiązuje do wydarzeń z historii najnowszej. Zapomina się często przy tym o czasach „normalności”, które jednak stanowiły olbrzymią część wspólnej koegzystencji Polaków i Ukraińców, co na płaszczyźnie wyznaniowej generalnie pokrywało się z kontaktami: łacinnicy-grekokatolicy, jeżeli chodzi o tereny byłej Galicji Wschodniej. Nawiązując do pięknych słów ks. Rektora KUL Andrzeja Szostka przypominających ducha miłości i pojednania, który niesie ten szczególny Rok Jubileuszowy, chciałbym podkreślić wagę wyeksponowania tej „normalności” we współlistnieniu różnych kultur na terenach pogranicza, gdzie polskość tak barwnie wpisała się w różnych swych przejawach.

Te tak bliskie w sensie chronologicznym dzieje pozostają prawie nieznanne, często-kroć niedostrzegalnie ukryte w cieniu innych tematów, słusznie mówiących prawdę o bolesnych doświadczeniach II wojny światowej, krwawym śladem wpisanym w dzieje obu narodów. Wobec tego zadaniem równie ważnym dla historyków i badaczy tzw. kultury Kresów jest przypomnienie wielowiekowej wspólnej spuścizny dziejowej, gdzie, jak powiedział ks. prof. Edward Walewander, łacinnicy i grekokatolicy żyli we wspólnej zagrodzie, a co więcej – stanowili wspólną rodzinę, w której często nie można było ustalić kto kim jest.

Rzeczą bardzo znaczącą, moim zdaniem, wartą szczególnego podkreślenia jest to, że Kościół ciągle łagodził te od czasu do czasu zaogniające się dążenia narodowe i lansował wypróbowane formy współżycia ludzi różnych kultur, stwarzając możliwość ich wzajemnego przenikania się i wzbogacenia. Ten wątek akcentuję dlatego, że był to faktor niesamowicie ważny w czasie, gdy różne opcje polityczne podsycaly głównie skrajne nurty narodowe, stwarzając tym samym podłoże dla przyszłych tragicznych wydarzeń.

Dziękuję wobec tego raz jeszcze za to wysokie wyróżnienie, zachęcające do kontynuacji podjętych badań nad zagadnieniem polskości na Wschodzie.

Treść wypowiedzi dra Leonarda Grochowskiego:

Magnificencjo,  
Panie Prezydencie,  
Szanowni Państwo,

Uczestnicząc w pięknej artystycznej oprawie uroczystości w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego UMCS i przeżywając treści patriotyczne wykonywanych przez Zespół pieśni, a następnie słuchając wymownej laudacji, nie mogę ukryć wzruszenia. Wyróżniona zastała moja książka, owoc kilku lat pracy. Zanim wypowiem słowa podziękowania, chciałbym poruszyć krótko dwa tematy związane z nagrodzoną książką. Pierwszy może mieć pewien aspekt reklamowy, bo sugerujący sięgnięcie po tę książkę, drugi ma charakter wspomnieniowy.

Z prezentacji w książce sylwetki i działalności arcybiskupa, a zwłaszcza z ukazanego procesu powołania go do godności hierarchy wyłania się problem, aby był aktywną osobowością. Zależało na tym i rządowi pruskiemu i społeczeństwu polskiemu oraz sferom kościelnym. Każda ze stron miała swoje w tym względzie cele. Zaborcy chodzilo o to, by arcybiskup swoim autorytetem wyrażał aktywnie pruską rację stanu. I z przytoczonych w książce ocen rządowych wynika, iż właśnie Wolicki wymagane przymioty aktywności reprezentował, z wyjątkiem jednej – zbyt aktywnego polskiego patriotyzmu. I tylko dlatego, że zabrakło wówczas innych kandydatów, także wśród niemieckich duchownych i przy stosowaniu wówczas jeszcze liberalnej pod względem narodowościowym polityki, został zaaprobowany do wyboru zgodnie z bullą *De salute animarum* na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

Swoją aktywną postawą spełniał abp Teofil Wolicki oczekiwania Kościoła i społeczeństwa wielkopolskiego. Mimo krótkich rządów w Kościele, zasłużył się w kilku ważnych płaszczyznach: dla podniesienia poziomu intelektualnego i moralnego duchowieństwa planował utworzenie fakultetu filozoficzno-teologicznego przy utrzymaniu seminariów duchownych, czuł, by duchowieństwo posiadało biblioteki, postulował, by na probostwa obowiązywał egzamin konkursowy, a wyżsi duchowni diecezjalni starali się o uzyskanie tytułu doktora. Dla skutecznego zarządu w archidiecezjach podjął jako pierwszy konferencje z dziekanami. Dla podtrzymania w początkach zaboru tożsamości narodowej przyczynił się do utrzymania istnienia archidiecezji gnieźnieńskiej, którą planowano zlikwidować. Uratował archidiecezję symbol początków państwa polskiego i organizacji kościelnej związany ze słynnym zjazdem gnieźnieńskim z 1000 roku. Można bez obawy rzec, iż był autentycznie *defensor Matris ecclesiarum Poloniae*. Nie używał tytułu prymasa z uwagi na zakaz króla pruskiego, lecz starał się o tytuł z prymasostwem związany, tytuł księcia, i na to król pruski zgody nie wyraził. Pozostało mu wtedy jedno – stawianie archidiecezji gnieźnieńskiej zawsze na pierwszym miejscu, mimo stołeczności Poznania i swej tam rezydencji. Dalej, dla podtrzymania ducha narodowego podjął plan budowy przed katedrą w Poznaniu monumentalnego mauzoleum twórców państwa polskiego z pomnikami, kaplicą i dużym wystrojem amfiteatralnym. Sprowadził śmiertelne szczątki abpa Ignacego Krasickiego z Berlina do Gniezna. Podjął przez proboszczów jedną z pierwszych inwentaryzacji zabytków religijnych i narodowych. Czynn timerpierał akcje związane z rozwojem ekonomicznym kraju oraz plan utworzenia Towarzystwa Rozwoju Przemysłu, Rolnictwa i Oświaty. Bronił w szkołach ograniczanego już wtedy w zaczątkach języka polskiego. Jego pogrzeb z przemową Tytusa Działyńskiego był manifestacją kościelną i patriotyczną.

Drugi temat ma charakter wspomnieniowy. Tu chciałbym przywołać na pamięć środowiska badawcze i ludzi, którzy nimi kierowali, a dzięki którym książka jako rozprawa w maszynopisie powstawała. Chronologicznie pierwszym był ks. prof. Józef Nowacki z ośrodka poznańskiego, któremu zawdzięczam początkowe szlify w zakresie badań historycznych. Największą rolę w tej materii odegrał ks. prof. Mieczysław Żywczyński, mój mistrz i promotor, na którego seminariach rozprawa uzyskiwała ramy konstrukcyjne, a zwłaszcza koncepcyjne. W tym ośrodku KUL-owskim sporo wiedzy z dziejów Wielkopolski otrzymałem dzięki konsultacjom u p. prof. Andrzeja

Wojtkowskiego. Zachowuję dla wymienionych profesorów stałą wdzięczną pamięć, w tym szczególnie dla ks. prof. M. Żywczyńskiego.

Z kolei przechodzę do podziękowania. Najpierw wypada mi wyrazić moją wdzięczność tym, którzy przyczynili się do ukazania się rozprawy po latach w formie książki. I tak wdzięczność w tej sprawie zachowuję dla dwóch księży, a mianowicie dla ks. prof. Zygmunta Zielińskiego za jego niespożyte starania o jej druk, a ponadto za piękną przedmowę oraz streszczenie niemieckie, a także za spowodowanie streszczenia angielskiego aż w USA. Równie serdeczną podziękę składam ks. dr. Marianowi Aleksandrowiczowi za jego zabiegi i prace przygotowawcze do druku. A książka ukazała się w wydawnictwie – jak wymownie stwierdził w *Przedmowie* – ks. prof. Z. Zieliński – najbardziej właściwym, bo gnieźnieńskim i prymasowskim, i za wykonany trud edycyjny dziękuję serdecznie dyrektorowi tego Wydawnictwa, ks. mgr. inż. Krzysztofowi Prusowi, który był łaskaw przybyć dzisiaj na tę uroczystość.

Na koniec niech mi wolno będzie spełnić miłą powinność podziękowania Szanownemu Jury Nagrody Naukowej im. Skowyrów za podjęcie decyzji wyróżnienia książki. I tu szczególne wyrazy mojej wdzięczności kieruję do przewodniczącego Jury ks. prof. Edwarda Walewandra, bowiem dzięki jego propozycji i sugestii oraz przeanalizowanych wnikliwie opiniach na temat strony merytorycznej książki stanąłem w gronie wyróżnionych. Za to wyróżnienie w formie przyznania nagrody naukowej za książkę proszę przyjąć moje serdeczne i nasze staropolskie Bóg zapłać.